



Szkodliwy, toksyczny i parzący

Z dr. Dominikiem Wróblem – przyrodnikiem, botanikiem, siedliskoznawcą, florystą i pterydologiem, wykładowcą oraz prorektorem ds. studiów w PWSZ w Krośnie – o barszczu Sosnowskiego rozmawia Wioletta Zimmermann-Szuba

– Na każdym kroku słyszymy przestrogi przed szkodliwym działaniem barszczu Sosnowskiego, którego w Bieszczadach i Beskidzie Niskim niestety nie brakuje. Jaką rośliną jest barszcz Sosnowskiego?

– Mówiąc o barszczu Sosnowskiego zwykle mamy na myśli „parzące” barszcze, pochodzące z regionu kaukaskiego, czyli barszcz Sosnowskiego i barszcz Mantegazziego. W polskiej florzę występuje także nieszkodliwy barszcz zwyczajny, który w okresach niedoboru żywności bywał wykorzystywany do warzenia zupy. Kaukaskie barszcze zostały sprowadzone do Polski w latach pięćdziesiątych, jako rośliny pastewne do robienia kiszzonek. Masowo wprowadzone je w PGR-ach, jednak z uwagi na niebezpieczeństwo jakie stwarzały dla ludzi i zwierząt, wkrótce zrezygnowano z ich uprawy, zapominając niestety o ich likwidacji, przez co stały się – podobnie jak w całej Europie środkowej – gatunkami inwazyjnymi. Barszcz Sosnowskiego i barszcz Mantegazziego są do siebie bardzo podobne. Najłatwiej rozróżnić je po kształcie odcinków liściowych. Barszcz Mantegazziego ma je węższe i zwykle zastrzone, a barszcz Sosnowskiego szersze i zwykle tępe. Obydwie rośliny są jednak równie niebezpieczne.

– Co w nich jest niebezpiecznego?

– Sok tych roślin zawiera fumarokumaryny, czyli substancje, które mogą powodować trudno gojące się oparzenia skóry, podrażnienia błon śluzowych, a w skrajnych przypadkach nawet śmierć. Szczególnie niebezpieczne są oparzenia w słoneczną pogodę i przy dużej wilgotności powietrza. Wilgotność powietrza lub wilgoć na powierzchni skóry wzmagają jej wrażliwość, a światło, zwłaszcza ultrafioletowe, powoduje gwałtowny wzrost reaktywności substancji drażniących w soku kaukaskich barszczy.

– Czy w jakiś sposób można pozbyć się tych roślin lub skutecznie je zwalczyć?

– Są to rośliny bardzo plenne, produkujące tysiące nasion na metr kwadratowy, które zachowują zdolność kiełkowania nawet do czterech lat. Rośliny te są objęte w Polsce zakazem uprawy i wprowadzania do środowiska, jednak ich eliminacja jest bardzo trudna. Usuwanie mechaniczne, przez koszenie powinno być prowadzone wielkoobszarowo i wielokrotnie powtarzane w ciągu sezonu, żeby roślina nie zdążyła się zregenerować i odbudować zasobów. Eliminacja z użyciem pestycydów musiałaby objąć dużą powierzchnię i sama w sobie byłaby niebezpieczna dla środowiska. Potencjalnie korzystne efekty może przynieść usuwanie mechaniczne roślin, które wytworzyły już nasiona, ale ich nie rozsiały, wtedy jako dwuletnie nie będą tworzyć nowych pędów kwiatowych. Praca przy usuwaniu tych roślin musi być prowadzona w odpowiedniej odzieży ochronnej. W przypadku kontaktu z sokiem rośliny, należy obficie umyć skórę wodą z mydłem, zasłonić miejsca zagrożone przed promieniami słonecznymi i skontaktować się z lekarzem. W sytuacji pojawiających się poparzeń należy stosować standardowe środki, jak w przypadku innych oparzeń chemicznych.